CENA 5 ZŁOTYCH

WIECZÓR

NR180 (629) PIĄTEK 2 LIPCA 1948 R. ROK III

DEMONTAŻ FABRYK W ZAGŁĘBIU RUHRY całkowicie wstrzymany

Rozwój przemysłu i eksportu niemieckiego to cel USA

Frankfurt 2.7 (obsł. wł.)

KORESPONDENT Reutear donosi dziś z Duesseldorfu, że zachodni alianci mają wstrzymać całkowicie demontaż fabryk niemieckich w zagłębiu Ruhry. Demontaż, który zresztą prowadzony był w bardzo ograniczonych rozmiarach, ma zostać obecnie całkowicie przerwany.

Korespondenci prasowi donoszą, że zamiar wstrzymania demontażu wiąże się z wczorajszym oświadczeniem amerykańskiego „latającego ambasadora" do spraw planu Marshalla w Europie, Averella Harrimana, który wyraził podziw (!) dla rozwijającego się przemysłu Bizonii. Przemawiając we Frankfurcie do urzędników brytyjskich i amerykańskich, Harrjman oświadczył, że nowa waluta niemiecka może utrzymać swą wartość tylko poprzez zwiększenie produkcji. Podkreślił on konieczność zwiększenia eksportu niemieckiego.

W kołach amerykańskich — jak donosi United Press — uważa się, że Harriman postawił eksportowi niemieckiemu dwa cele — pierwszy bezpośredni Europę i drugi dalszy — kraje pozaeuropejskie. Inne źródła prasowe są zdania, że w związku z koniecznością zwiększenia produkcji, nie można przeprowadzać demontażu fabryk na cele odszkodowań. Reuter donosi: rząd Stanów Zjednoczonych jest zdania, iż

„BYŁOBY NIELOGICZNE WŁĄCZANIE Z JEDNEJ STRONY NIEMIEC DO PLANU MARSHALLA, A Z DRUGIEJ STRONY—WSTRZYMYWANIE ODBUDOWY NIEMIEC PRZEZ REDUKOWANIE POTENCJAŁU PRZEMYSŁOWEGO ZAGŁĘBIA RUHRY.

WIECZÓR

Grabarze jedności 4 mocarstw

W tym samym czasie, kiedy Anglosasi nieustannie podniecają siebie samych okrzykami: Zostajemy w Berlinie! Kiedy przynagiona przez St. Zjednoczone W. Brytania zapowiada również stworzenie „pomostu powietrznego", która to zabawa kosztuje kilka milionów dolarów dziennie — w tym samym czasie zupełnie już realne kształty otrzymuje odrębne państwo zachodnio-niemieckie, Westdeutschlandstaat. Jak donosi dzisiejsza prasa poranna, trzej panowie gubernatorzy zachodni plus 11 „premierów" niemieckich uradzili we Frankfurcie, że prace nad utworzeniem Zgromadzenia Konstytucyjnego Westdeutschlandu rozpoczną się natychmiast. Gen. Clay objaśnił z kolei 11 „premierów", co ma zrobić owo Zgromadzenie:

Ma wypracować konstytucję państwa zach.-niemieckiego, opartą o istnienie rządu centralnego, a statut okupacyjny przewiduje przekazanie w ręce niemieckie władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowniczej.

W tym stanie rzeczy, gdy: 1) powstaje państwo zach.-niemieckie ze stolicą Frankfurtem — wbrew Poczdamowi, 2) przeprowadzona została przez Anglosasów jednostronna reforma walutowa — wbrew Poczdamowi, 3) gdy na dodatek niejaki pułk. Howley, komendant amerykańskiego sektora w Berlinie, zachował się na jednym z alianckich posiedzeń w sposób obraźliwy — w tym stanie rzeczy władze radzieckie w Niemczech oświadczyły wczoraj, że delegaci ZSRR nie będą brali udziału w dalszych posiedzeniach Sojuszniczej Komendantury Berlina.

Komendantura ta faktycznie przestaje istnieć, a jej grabarzami są ci, którzy w tej chwili tworzą do spółki z 11 „premierami" Westdeutschlandstaat.

OD A DO Z POLSKIE TYSIĄCE FIATÓW PRODUKOWAĆ BĘDZIE WARSZAWA

NAJNOWSZE MODELE NIEZNANE JESZCZE ŚWIATU

7 DO 10 tys. samochodów osobowych rocznie produkować będzie fabryka „Fiat" w Warszawie, której budowę postanowiono ostatnio

Plan fabryki i prace przygotowawcze będą gotowe w końcu czerwca przyszłego roku. W lipcu 1949 r. rozpocznie się budowa fabryki oraz montaż maszyn i urządzeń. Fabryka produkować będzie samochody osobowe typu „Fiat"1.350 ccm — jest to nowy model „Fiata" nieznany jeszcze na rynku. Model ten przeszedł już liczne próby we Włoszech i znajduje się obecnie na taśmie produkcyjnej „Fiata".

Na mocy umowy handlowej z Włochami „Fiat" zobowiązał się dostarczyć dla nowej fabryki w Polsce na 18 miesięczny kredyt maszyny urządzenia, produkowane przez firmę we Włoszech. Ponadto „Fiat" oddał Polsce bezpłatnie licencję produkcji samochodów typu „Fiat" — 1.100 i 1.350 ccm. Fiat dostarczy również wszelkiej pomocy technicznej oraz przekaże całe swoje doświadczenie techniczne w produkcji samochodów, zarówno w zakresie organizacyjnym jak i w zakresie procesów technologicznych.

Materiały i rysunki, związane z produkcją samochodów dostarczone będą na koszt własny firmy „Fiat" we Włoszech.

Została również zawarta umowa o przysłaniu fachowców do fabryki w Polsce przy równoczesnym skierowaniu polskich fachowców do Włoch, celem uzupełnienia wiadomości, związanych z produkcji samochodów.

Do d jabła z taką pogodą

Nie możemy spodziewać się dziś ani nawet jutro zmiany pogody. Jak twierdzi PIHM, w dalszym ciągu będzie w Polsce zachmurzenie duże z miejscowymi lub przelotnymi opadami oraz lokalnymi przejaśnieniami zwłaszcza na zachodzie kraju. Temperatura od 15 do 20 st.

Polska znalazła się w zasięgu kilku płytkich niżów barometrycznych, które powodują właśnie ten rodzaj pogody.

Ile złota i dolarów wolno kupować *i otrzymać z zagranicy*

KOMISJA Dewizowa wydała zarządzenia, regulujące obrót złotem i walutami na rynku krajowym i w wymianie międzynarodowej.

Zezwala się aż do odwołania na zakup na wolnym rynku złota nieprzerobionego we wszelkiej postaci z wyjątkiem monet i złota w sztabach. Zakup złota czynić mogą firmy i osoby trudniące się zawodowo przemysłem złotniczym oraz technicy dentystyczni.

Osoby stale zamieszkałe w kraju mogą otrzymywać z zagranicy obce waluty w przesyłkach pocztowych do wysokości tysiąca dolarów. Repatrianci mają prawo przywieźć z zagranicy złoto w monetach obiegowych i nieobiegowych, nie posiadających znamion gotowego do użytku wyrobu, którego wartość nie może przekraczać 100 tys. zł. na osobę.

195 km w deszczu i błocie

Najcięższy ETAP TOUR DE POLOGNE się zaczął

KRAKÓW, 2.7. (Telefonem od specjalnego wysłannika).

Od wczoraj popołudniu leje jak z cebra. Zapowiada się, że dzisiejszy etap Kraków—Częstochowa będzie najgorszy i najcięższy dla zawodników. I tak złe drogi są rozmokłe od deszczu. Dystans 195 km może się okazać za długi dla kilku słabszych kolarzy.

W każdym razie należy spodziewać się niespodzianek, ponieważ po jednodniowym odpoczynku, zawodnicy są wypoczęci i czołówka może narzucić szybkie tempo. To też każdy defekt lub przebita guma może pogrzebać szanse na zwycięstwo nawet najlepszych zawodników.

W dniu wczorajszym zawodnicy spędzili mile czas na zwiedzaniu Krakowa i kopalni soli w Wieliczce. Wieczorem byli w teatrze im. Słowackiego na sztuce „Owcze źródło".

DOUGLAS-OLBRZYM *2 godziny nad Warszawą*

NAJNOWOCZEŚNIEJSZY samolot pasażerski Douglas DC 6 przybędzie w sobotę ze Sztokholmu o godzinie 11,05 i odejdzie o 14,30. Jest to samolot skandynawskich linii lotniczych, obsługujących linię Warszawa — Sztokholm.

O godz. 11,30 odbędzie się lot pokazowy 4 motorowego Douglasa nad Warszawą.

NAWET WARSZAWSKA STRAŻ nie uratowała patelni z konfiturami

Kłęby dymu wydobywające się z okien domu przy ul. Skolimowskiej 6 zaalarmowały mieszkańców, którzy wezwali straż pożarną. Alarm okazał się fałszywy.

Strażacy po wejściu do mieszkania zastali pozostawioną bez opieki na kuchni patelnię z konfiturami, które spaliły się na węgiel.

Jednomyś na aprobata *uchwały* Biura Informacyjnego

MOSKWA 2.7. (obsł. wł.). Agencja TASS donosi, że Komitet Centralny Partii Komunistycznej Związku Radzieckiego aprobował jednomyślnie wyniki pracy konferencji oraz rezolucję Biura Informacyjnego w sprawie sytuacji w Komunistycznej Partii Jugosławii. Komitet udzielił aprobaty po wysłuchaniu raportu delegacji, w której skład wchodzili Żdanow, Malenkow i Susłow.

Z Wiednia donoszą, że sekretariat polityczny austriackiej Partii Komunistycznej aprobował również rezolucję Biura Informacyjnego w sprawie sytuacji w KPJ. W komunikacie ogłoszonym wczoraj, sekretariat wyraża nadzieję, że Partia Komunistyczna Jugosławii poprawi się z swych błędów.

Z Belgradu donoszą, że następny numer biuletynu dwutygodniowego Biura Informacyjnego ukaże się już w Bukareszcie, ze względu na fakt odmowy KPJ wzięcia udziału w ostatnim posiedzeniu Biura.

JUŻ ZA PARĘ DNI ZADZWIĘCZĄ KOSY ZBIORY ZAPOWIADAJĄ SIĘ ŚWIETNIE

Pierwsze tegoroczne żniwa zaczęły się w województwie szczecińskim. Na razie kosi się rzepak i jęczmień ozimy. Żniwa innych zbóż rozpoczną się za kilka dni w województwie krakowskim i warszawskim.

Według doniesień z całego kraju wszędzie kończą się już ostatnie przygotowania do żniw. Zbiory zapowiadają się świetnie i będą znacznie wyższe, niż w roku ubiegłym. Wpłynęło na to zlikwidowanie nieużytków przez co zwiększono ilość ziemi pod zasiew o jedną trzecią w porównaniu z rokiem ubiegłym.

Najpierw rozpoczną się żniwa na t. zw. glebach lekkich t. zn. między innymi w całym prawie województwie warszawskim. Opóźnić żniwa może deszcz, jeśli potrwa dłużej. Jeśli będzie pogoda jutro wyrosną pierwsze snopy zboża. (pol)

Marszałkowska będzie miała wąskie tory, jak już cała lewobrzeżna Warszawa. Przekuwa się je. Tymczasem Marszałkowską kursują Chaussony.

Dr. Schumacher i S.P.D. prowadzili działalność szpiegowską przeciw armii radzieckiej

Pieniądze i instrukcje od wywiadu amerykańskiego

BERLIN 2.7. (API). Dzienniki berlińskie przynoszą sensacyjne szczegóły szpiegowskiej działalności kierownictwa partii socjal-demokratycznej, dra Schumachera. Z zeznań niejakiego Lorenza, b. sekretarza politycznego organizacji SPD w Spandau (sektor brytyjski Berlina), aresztowanego przez władze radzieckie, wynika, że kierownictwo partii w Berlinie otrzymywało wielkie sumy na opłacanie szpiegów.

10 kwietnia 1946 r. odbyła się konferencja z udziałem Schumachera, na której oświadczył on, że należy stworzyć scentralizowaną podziemną organizację socjal-demkratyczną w strefie radzieckiej, której głównym celem będzie zbieranie wiadomości politycznych i gospodarczych dla amerykańskich władz okupacyjnych. W tym celu Schumacher zaproponował stworzenie tzw. „biura wschodniego" w berlińskiej organizacji socjal-demokratycznej.

W końcu września 1946 r. przedstawiciel SPD. Reichenau, wręczył w obecności Lorenza agentowi wywiadu amerykańskiego, Baumanowi, dwa ważne raporty szpiegowskie na temat liczebności armii radzieckiej w strefie wschodniej, oraz produkcji przemysłowej tej strefy. Baumann wypłacił wówczas 25 000 mk Reichenauowi. Jeszcze uprzednio, w czerwcu tego roku, przedstawiciel SPD Zwolinsky, poinformował okręgowych działaczy SPD, że „biuro wschodnie" otrzymywać będzie miesięcznie od amerykańskiej służby wywiadowczej od 100 do 180 tys. mk. na opłacanie szpiegów. Wypłaty te były istotnie dokonywane.

W końcu 1946 r. Brytyjczycy zaprosili na bankiet wszystkich członków „biura wschodniego" w Berlinie, przy czym podpułkownik amerykański Silver postawił przed partią socjal-demokratyczną zadanie wzmocnienia działalności szpiegowskiej w strefie wschodniej. Schumacher odpowiedział, że partia nie zawiedzie zaufania władz brytyjskich i amerykańskich.

Raid A. P. już w Gdyni

GDYNIA, 2.7. (Obsł. wł.). Wczoraj późnym wieczorem zakończył się czwarty etap Międzynarodowego Railu A P. Pierwszy na metę wjechał Czech na Singerze, drugi Mrokowski na Simca, trzeci Turski na Skodzie.

Gdynia przyjmowła automobilistów niezwykle gorąco. (del)

SAMOLOT W PŁOMIENIACH W LESIE POD BRUKSELĄ *8 osób spłonęło*

BRUKSELA 2.7 (Obsł. wł.). 8 osób zostało zabitych w katastrofie lotniczej, która się wydarzyła wczoraj na lotnisku Keerbergen w pobliżu Brukseli.

Samolot — typu Fiat 202 — leciał z Mediolanu do Brukseli. Otrzymał on polecenie lądowania nie na lotnisku brukselskim Melbroek, a na małym lotnisku Keerbergen. Ponieważ panowała mgła i widoczność była bardzo słaba, samolot nie trafił na lotnisko, lecz uderzył w drzewa pobliskiego lasu i zapalił się. Udało się uratować trzech pasażerów i jedną osobę załogi. Wśród uratowanych znajduje się Włoszka, Anglik i Hindus.

Natychmiast po katastrofie, do samolotu podbiegło dwóch robotników belgijskich, ale płomienie nie pozwoliły im zbliżyć się do maszyny. Wszyscy uratowani są poparzeni.

Fiat 202 leciał po raz pierwszy na linii Mediolan — Bruksela.

DYMY MORALNE NAD BIRKENAU

Dr Zenkteler bił i wybierał do gazu Dr Zenkteler ratował życie chorych więźniów

Zawikłany proces lekarza oświęcimskiego

KRAKÓW 2.7 (Telefonem od specjalnego wysłannika).

W drugim dniu procesu przeciwko Romanowi Zenktelerowi, naczelnemu lekarzowi obozowemu w Oświęcimiu, zeznawało 18 świadków. Dotychczasowe zeznania świadków dają obraz sprawy, którą żywo interesują się tysiączne rzesze oświęcimiaków. Dr. Zenkteler stosował brutalne metody aż do bicia włącznie, ale częstokroć takie postępowanie było uzasadnione tym, że byli tacy współwięźniowie, którzy działali na szkodę swoich towarzyszy, kradli np. i handlowali lekarstwami i żywnością, przeznaczoną dla chorych.

NIEPRZECIĘTNY LEKARZ

Praca Zenktelera, jak zeznają niektórzy lekarze-oświęcimiacy, przyniosła również tak pozytywne rezultaty, jak uratowanie życia tysiącom więźniów. Podniesienie stanu sanitarnego w obozie, zorganizowanie szpitala, przeprowadzenie odwszenia — to były zasługi Zenktelera.

Większość świadków podkreślała zganie, że dr. Zenkteler bił zarówno chorych, jak i sanitariuszy, jednak połowa z nich zaznaczyła, że bicie to było spowodowane nadużyciami, popełnianymi w obozie.

Z siedmiu zeznających lekarzy, sześciu stwierdziło, że dr. Zenkteler był nieprzeciętnym lekarzem i doskonałym diagnostą. Dwóch lekarzy zaznaczyło, że Zenkteler był człowiekiem o niepożytej energii i pracowitości.

Co do głównego punktu oskarżenia — t. j. selekcji przeprowadzanych przez dr. Zenktelera, wypowiedziało się dotychczas pięciu świadków, z których czterech zaprzeczyło, aby oskarżony brał czynny udział w selekcji. Inni stwierzili, że sam wybierał chorych do gazu.

ATMOSFERA BIRKENAU

Najciekawsze zeznania złożył dr. Fajkel.

„W Birkenau były warunki okropn. Zenkteler często bił bo zmuszała go do tego swoista atmosfera, jaką wytwarzał każdy obóz. Zenkteler, wychowany w poznańskim „drilu", wydany mu przez Niemców rozkaz spełniał dosłownie i dokładnie. Zenkteler jest człowiekiem energicznym, o dużej pracowitości i wiedzy".

Charakteryzując stosunki obozowe, dr. Fajkel oświadczył: sam mam dziurę w nosie zrobioną mi przez współwięźnia. Nie mam do niego żalu, bo i jego również bili Niemcy.

Świadek Strzelczyk zeznał, że widział, jak dr. Zenkteler za znalezienie wszy u jednego z więźniów pobił go tak, że ten poszedł do szpitala.

Dr. Śnieżko zeznał, że każdy lekarz w szpitalu musiał podczas selekcji przedstawić SS-manom wszystkich chorych, wiedząc o tym, że wybranych czeka śmierć w komorze gazowej.

Na zakończenie przewodu sądowego jeden ze świadków zeznał, że gdy nie ukłonił się przechodzącemu Zenktelerowi, ten oświadczył mu: „Masz mi się kłaniać, jak samemu Panu Bogu".

Dziś w dalszym ciągu zeznają świadkowie.

Przez te 7 lat nie zubożeje i nie skruszeje najbogatszy Niemiec

BERLIN. 2.7. (PAP). — Francuski sąd wojskowy w Rastatt ogłosił wyrok w procesie znanego przemysłowca hitlerowskiego Roechlinga. Główny oskarżony Herman Roechling — skazany został na 7 lat więzienia zaś jego dyrektorzy na 3 lata więzienia. Dwaj oskarżeni zostali uniewinnieni.

Stanisław Dalewski

Wolność Iraku

utonęła w nafcie

Miasto Ali-Baby

nawet burnusy kupuje od Anglików

Tak musiał wyglądać „did-Zagłoba". Z początku trudno mi było zrozumieć dziada, mówiącego śpiewnym dialektem bagdadzkim. Wsłuchiwałem się i zrozumiałem. Snuł opowieść o wielkiej wojnie wiernych, o wielkiej klęsce: o krwią zalanych białych burnusach i o królu-lwie z Lechistanu. Jan III miał w Bagdadzie swego piewcę!... Wiem, że to ze względu na mnie tę opowieść wybrał. Ale w Bagdadzie usłyszeć opowieść o Sobieskim, pamiętającą pewnie jego czasy było dla mnie wielkim przeżyciem. Wdzięczny byłem Nuri Askerowi za nie.

Następnego rana zabrał mnie Nuri na targ. Jak zechcesz żonę, możesz sobie ją tu kupić. Weszliśmy na bazar otoczony murem, pełen straganów, kramów, malowniczych sprzedawców i kupujących. Dzikie twarze beduinów z sztyletami za przepaską białych szat. Miejscy kupcy w różnokolorowych zawojach. Mniejszość, wielka mniejszość w ubraniach europejskich.

Przeszliśmy cały prawie bazar by na jego końcu znaleźć szereg jakby estrad. To ojcowie sprzedawali swe córki na żony, a mężowie swe żony na służące. Towar był tani.

SKĄD NĘDZA?

Wracając z jednej z wycieczek przechodziliśmy koło wielkiego gmachu, na którego drzwiach wisiała mała tabliczka: Shell Company. Nuri wskazał na gmach i powiedział: tu utopiła się nasza wolność, Shell Co. rządzi Irakiem, Anglicy Shellem, dlatego Bagdad nie lubi Anglików. Nuri nie tłumaczył mi tego, tylko pokazał mi to.

Zaczęliśmy od dzielnicy rzemieślczej. Mogła zaimponować. Wspaniałe wyroby skórzane, arcydzieła jubilerskie: papierośnice, kasetki, sztylety, biżuteria. Przepiękne hafty. Doskonałe obuwie i... nędza. Skąd nędza? — Nuri zaprowadził mnie do swojego sklepu. Patrz — mówi — my to musimy sprzedawać angielska sztuczna biżuteria, angielskie buty, burnusy „made in England", drukowane kretony itd.

Musimy to sprzedawać, bo na tamte rzeczy wprowadzono takie podatki że żaden kupiec nie jest w stanie ich trzymać.

JE Regent jest akcjonariuszem Shell Co. Brytyjskie towary mają pierwszeństwo. Dzisiaj obok angielskich pokazują się już i amerykańskie. „Uncle Sam" zainteresował się też Irakiem „Uncle Sam" patrzy w przyszłość. Regent jest w ręku Anglików, ale mały Feisal dorośnie. Mały Feisal dostaje piękne zabawki od amerykańskiego posła i jest zapraszany do USA.

GŁÓD PRZYSZEDŁ Z NAFTĄ

Tylko mały Feisal, wnuk przyjaciela Lawrence'a, może zginąć w wypadku samochodowym, tak jak jego ojciec. Ojciec małego Feisala chciał być zbyt samodzielny.

Samodzielnym w Bagdadzie może być tylko Brig. gen. Drummond Chief of HM. Military Mission to Irag.

Nie było w Iraku głodnych i biednych jak nie było nafty — mówił Nuri. — Nafta to nasza nędza. Czy pomyślał Nuri, że nafta w właściwym ręku może być ich bogactwem.

Swoje tajemnice unieśli do grobu.

W czar Bagdadu, w zapach ogrodów wdziera się coraz bardziej woń nafty. Za naftą idzie nędza, bo naftę mają nie ci, którzy ją mieć powinni, nie gospodarze tej ziemi.

Wyjeżdżałem z miasta Ali Baby, trzeciego na trasie mojej naftowej wędrówki, zamyślony. Trzeci etap nafty znowu był etapem niewoli i nędzy „Tu żyli kiedyś ludzie wolni" — mówił Lur w Pajtaku i Nuri Asker w Bagdadzie. Jechałem w czwarty etap tej drogi.

Czy znowu miałem spotkać skargę i głód?

Banki amerykańskie

pchają się

w szeroko otwarte wrota Bizonii

BERLIN 2.7 (Obsł wł.). Podano do wiadomości, że banki narodów sojuszniczych mogą otwierać obecnie filie w Bizonii. Filie te podlegać będą prawom, wydanym przez sojusznicze zarządy wojskowe oraz miejscowe ustawy niemieckie.

„Taegliche Rundschau" pisze w związku z tym, że z zarządzenia skorzystają przede wszystkim banki amerykańskie, które uzyskają w ten sposób bezpośredni wpływ na życie gospodarcze Bizonii.

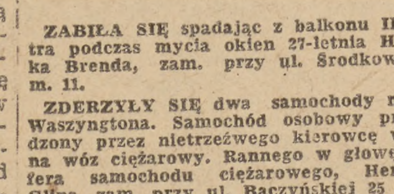

ZABIŁA SIĘ spadając z balkonu II piętra podczas mycia okien 27-letnia Henryka Brenda, zam. przy ul. Środkowej 17 m. 11.

ZDERZYŁY SIĘ dwa samochody na ul. Waszyngtona. Samochód osobowy prowadzony przez nietrzeźwego kierowcę wpadł na wóz ciężarowy. Rannego w głowę szofera samochodu ciężarowego, Henryka Glina, zam. przy ul. Bączyńskiej 25 przewieziono do szpitala.

WPADŁ POD SAMOCHÓD w Al. Stalina 45-letni Stanisław Okrasa, doznając złamania kości ramieniowej. Przewieziono go do szpitala na Solcu.

365 autobusów

w ciągu doby przejedzie przez nowy dworzec PKS

Fiaty i Leylandy

JUŻ JADĄ

Jeszcze tylko parę miesięcy musimy niewygodnie jeździć autobusami PKS. Już w sierpniu 150 nowoczesnych autobusów z przyczepkami oraz 400 ciężarówek marki „Fiat", zakupionych przez PKS we Włoszech, przybędzie do Polski.

Poza tym z Anglii sprowadzi PKS 100 autobusów typu „Leyland".

Uzupełnienia te pozwolą uruchomić komunikację towarową, oraz wycofać niewygodne „Zis'y".

Nowoczesne autobusy zabierać będą 50 pasażerów, wygodnie ulokowanych, przyczepy mieszczą po 40 osób.

Centralny dworzec autobusowy w Warszawie przy Marszałkowskiej, odpowiednio rozszerzony obsługiwać będzie 365 autobusów w ciągu doby.

Zapisy na sobotę

Gon. 1, dyst. 400 m, nagroda 60 000 zł — araby, Buszlemra, Eviva, Gruzja, Lektyka.

Gon. 2, dyst. 2400 m. nagr. 50.000 zł — Asta, Gryka, Mara, Salerno, Sobiepan.

Gon 3 dyst. 2800 m, nagr. 60.000 zł — płoty. Asta, Chaldea, Daccia, Sokół III, Souvenir.

Gon. 4 dyst. 1600 m, nagr. 50.000 zł — araby: Dama Fanfara, Mimonka, Salwa, Wielka Zorza.

Gon. 5, dyst. 2200 m, nagr. „Sprzedażna" 70.000 zł Irak, Jastarnia Koroniarz, Mara, Orion, Storno.

Gon. 6, dyst 2200 m, nagr 60 000 zł — Argentum, Elog, Exerga Film, Lisander, Luks, Łańcut, Mak, Sigida, Wideta.

Gon. 7 dyst. 2600 m, nagr. 70 000 zł — As-dur, Galanteria Gniew, Guntur, Hiroszima, Lotna, Radca, Rarissima, Santa Cruz, Signor.

Gon. 8 dyst. 1400 m, nagr. 40 000 zł 5— Bambus, La Gaffe, Libella, Nandu, Storno, Suhor, Syn Puszczy, Wikinga.

Gon. 9, dyst. 2400 m, nagr. 60 000 zł — Bel Canto, Orion, Phar Lux, Poświst, Rarissima.

Janina Broniewska (4)

U wojennych przyjaciół po wojnie

LUDZIE I MASZYNY

Od specjalnego korespondenta API

KIJÓW, w czerwcu

TA fabryka kijowska to gałąź produkcji najbardziej chyba pokojowej, umilającej życie milionom mieszkańców w sposób bezpośredni i zdecydowanie słodki. Właśnie tak słodki, jak tylko może być słodka czekolada, cukierki (70 gatunków), herbatniki itp. wytwory całego miasteczka za murem fabrycznym. Myślę o takim kijowskim Wedlu, zwanym tam „konditerską", czyli po naszemu: „fabryką wyrobów cukierniczych im. Karola Marksa".

Na fabrycznym dziedzińcu kwitną właśnie jaśminy, jest początek czerwca i bardzo romantycznie szemrze sobie fontanna. Na tablicach w fabrycznym parku wypisane „dziwactwa", w których nie odrazu udało mi się rozeznać. Tabele, normy, procenty i daty. Dział, czyli cech czekoladowy upiera się na przykład, że na świecie jest połowa czerwca. Dział cukierników przy swoich wykresach z uporem podaje w dniu dzisiejszym ostatni dzień tego najpiękniejszego w roku miesiąca. Przy poszczególnych warsztatach siedzą jako żywo kobiety pracujące już w lipcu i sierpniu. To skłócenie w czasie wyjaśnia się dopiero wewnątrz gmachu.

KĄPIEL W CZEKOLADZIE

Piętra, skrzydła, hale jak ujeżdżalnie. Pomruk maszyn, to znów cisza jak w laboratorium. Maszynowa i ręczna produkcja.

Zaczyna mi się wyjaśniać to zakłócenie w czasie, ten poplątany kalendarz. Patrzę właśnie na ruchy młodych dziewcząt - praktykantek ze szkoły zawodowej. Maszyna dystansuje tu bezapelacyjnie ręce ludzkie. Jest sprawniejsza w tych wszystkich trybikach, uchwytach, haczykach, w gruncie rzeczy imitujących ruchy ręki ludzkiej, rozłożonej na poszczególne elementy. Za szkiełkiem widać na przykład proces oblewania, czyli kąpieli w czekoladzie marcepanowych prostokątów. Można sobie liczyć tempo: raz — dwa — trzy — cztery — pięć — sześć. Z otworka wysuwa się gotowa czekoladka, wpada na ruchomą taśmę - rynienkę i jedzie gdzieś w nieznane. A oto ta sama robota ręczna. Przy długim stole siedzi postać w białym jakby lekarskim kitlu, nad miską gęstej, zawiesistej mazi czekoladowej. Błysk ręki, porywającej z lewej strony miski marcepanowy prostokącik. Coś plusnęło w ową zawiesistą maź. Błysk szpikulca i z prawej strony pojawia się już na stole oblana czekoladą marcepanowa kostka. Muśnięcie owym szpikulcem i czekoladka ma wyciśnięty deseń. Tempo: cztery. Maszyna: sześć. Ręce ludzkie prześcignęły więc maszynę w stosunku 4:6.

CZY TO BARDZO MĘCZY?

— Więc tak wygląda z bliska wyścig pracy, współzawodnictwa pracy. Człowiek kontra maszyna. Człowiek wskutek wprawy, inteligencji, pomysłowości, talentu organizacyjnego, współzawodniczący nie tylko z maszyną, lecz i z drugim człowiekiem, jeszcze mniej wprawnym, czyli po prostu takim, który dopiero sam sobie musi wypracować własną metodę pracy, pracy skróconej, ułatwionej, zredukującej do minimum niepotrzebne ruchy. Za rok tamte młodziutkie praktykantki opanują własne ruchy, doprowadzą je do doskonałości i automatycznie podwoją potroją nie tylko produkcję, lecz i własne zarobki. Bo są to właśnie sprawy nierozłączne — myślę sobie chodząc tak od maszyny do sal, gdzie przy stołach siedzą przodowniczki pracy.

— Czy to bardzo męczy fizycznie, czy nie wyczerpuje nerwowo? — pytam jednej z robotnic nieco zażenowana.

— A Dlaczego? Przecież właśnie w ten sposób oszczędzam tyle rozwlekłych, niepotrzebnych ruchów. I myśleć można przy tej pracy, o czym się tylko chce. Strasznie dużo czasu jest do myślenia Rozmawiać też można, bo ręce już tak się wyćwiczyły, że swoje zrobią.

Rzeczywiście widzę to przecie sama. Robotnica rozmawia ze mną nie zwalniając tempa, ręce wyczyniają bez przerwy owe nieuchwytne dla oczu czary. Raz — dwa — trzy — cztery. Cukierek sfruwa do kosza. I znów. I znów.

MÓJ I MOJEGO SYNKA

Potem kończy zdaniem, które brzmiałoby jak najczystsza propaganda, gdyby właśnie nie było ilustrowane tak realnie:

— Wyścig pracy to dobrobyt kraju. Wyścig pracy to dobrobyt mój własny i mojego synka. To szybka odbudowa tego, co zniszczyła wojna.

Cóż mogę do tego dodać? Wszystko jest jasne. Widoczne w tych błyskach ręki, w napełniającym się pośpiesznie koszu. Traktatu politycznego nie trzeba wygłaszać. Podwójny, potrójny zarobek poszczególnego człowieka niewątpliwie przyczynia się do dobrobytu jego dzieci. Podwójna, potrójna produkcja wzbogaca kraj. Krąg się zamyka. Tam przecie nie topią zboża w morzu, tam przecie nie montują maszyn do najsprawniejszego zniszczenia skutków „klęski urodzaju".

Janina Broniewska.

STRAŻNICY CNOTY

Dzisiejsze „Życie Warszawy" w artykule B. W. rozprawa się ze świeżej daty „przyjaciółmi" londyńskimi i waszyngtońskimi Jugosławii i Tita.

... winą obciąża Tito i kierownikow KPJ — grzmią „ideolodzy" z BBC, „Manchester Guardian", „New York Times" itd. — było to, że w konflikcie między interesami narodowymi Zw. Radzieckiego a Jugosławii wybrali interesy Jugosławii.

Przyjrzyjmy się z bliska temu twierdzeniu. Jest to, rzecz jasna, sztuczne przeszczepianie naturalnej sprzeczności interesów, dzielącej zawsze kraje kapitalistyczne — na teren stosunków między krajami demokracji ludowej a ZSRR, gdzie tej sprzeczności nie ma i być nie może.

Czy ktokolwiek potrafi wskazać choćby jeden punkt, w którym interesy Zw. Radzieckiego ścierałyby się z interesami Jugosławii? Czyż nie dzięki Zw. Radzieckiemu odzyskała Jugosławia niepodległość — i to niezależnie od zasług partyzantów jugosłowiańskich — oraz możność przebudowy społecznej? Przykład Grecji — jak na to słusznie już ktoś wskazał — dowodzi wymownie, jaki los czekał Jugosławię, gdyby nie pomoc Zw. Radzieckiego.

Ci sami panowie, którzy dziś nieustannie mówią o „konflikcie interesów między Jugosławią a ZSRR" jeszcze wczoraj kładli nam w uszy, że ZSRR nadmiernie wzmacnia swego „satelitę".

JEST rzeczą oczywistą, że wzrost siły każdego z krajów demokracji ludowej, idących do socjalizmu, leży w najgłębszym interesie Zw. Radzieckiego. Od siły bowiem każdego z tych krajów zależy wartość frontu antyimperialistycznego i końcowy triumf socjalizmu.

Żegnaj, Filharmonio!

Ostatni raz w tym sezonie słyszeliśmy orkiestrę Filharmonii Warszawskiej. Nadszedł okres wakacyjny. Słusznie należy się odpoczynek wszystkim członkom orkiestry, którzy w ciągu 9 miesięcy dali ponad 50 koncertów i odbyli bez mała półtorej setki prób. Jesienią znów wszyscy spotkają się w „Romie" na inauguracyjnym koncercie.

Zanim to jednak nastąpi, wielu amatorów muzyki będzie musiało niedźwiedzim zwyczajem „ssać łapę" bo niestety Filharmonia jest jedyną placówką muzyczną z prawdziwego zdarzenia w Warszawie. Ci wszyscy, którzy przyzwyczaili się oczekiwać piątkowych wieczorów, z pewnością odczują ich brak.

Dała nam odczuć zresztą Filharmonia, czego będziemy żałować występując na pożegnanie z bardzo starannie opracowanym programem muzyki polskiej. Po Iwanowie i Gilelsie — całkowita zmiana: tam barwny i błyskotliwy korowód melodii, które składały się na lekką i łatwostrawną całość, tu — smakowite tutti frutti, z którego mógł każdy coś dla siebie wyłowić: Moniuszko, Szymanowski, Kazuro i Maklakiewicz.

Nie wdając się w analizę I Koncertu Skrzypcowego Karola Szymanowskiego trzeba zwrócić uwagę na ogromnie różniące się od siebie wypowiedzi słuchaczy o tym koncercie. Znakomita większość uważa, że jego powstanie jest wynikiem jeśli nie przypadkowego, to w każdym razie nieuporządkowanego doboru dźwięków. Tylko nieliczni znajdują w nim piękno, ład i artystyczną koncepcję.

Niezapomniana Madame Butterfly — Alina Bolechowska bohatersko walczyła z orkiestrą, która chwilami całkowicie zagłuszała jej wdzięczny i dźwięczny głosik.

„Grunwald" Maklakiewicza mógł zainteresować słuchaczy oryginalnością kompozycyjną. Ciekawy był sposób wykorzystania staropolskiej pieśni „Bogurodzica", której temat przewija się w poemacie dwukrotnie. Utwór jest bardzo trudny dla orkiestry, nic więc dziwnego, że wykonanie nie było zbyt świetne. Zawodziła zwłaszcza strona rytmiczna.

Pożegnaliśmy Filharmonię. Razem z nią na parę miesięcy żegnamy grono stałych bywalców. Publiczność koncertowa ma bowiem to do siebie, że składa się przeważnie z tych samych słuchaczów.

Tak więc pożegnaliśmy na piątkowym koncercie starszego pana o sarmackiej sylwetce — z zamaszystym siwym wąsem i podgoloną czupryną — który, jeśli wykonany utwór bardzo mu się podobał, wstawał z krzesła, klaskał i pokrzykiwał: „Brawo! brawo!" „Brawo, brawo!". Pożegnaliśmy również pana o szczupłej i porysowanej zmarszczkami twarzy, który tak entuzjazmował się muzyką, że po każdej efektownej partii solowej jakiegoś instrumentu na cały głos wybuchał okrzykiem: „Wspaniałe", budząc zgorszenie wśród innych słuchaczy, a w czasie występu Holendra Jo van Veen (sam równie żjest flecistą) omal ze skóry nie wyskoczył. Pożegnaliśmy wreszcie niskiego pana, o wyglądzie malarza — z małym wąsikiem, hiszpańską bródką i długą czupryną, który podczas utworów nowoczesnej muzyki (o zgrozo!) spał z głową opuszczoną na piersi, a ożywiał się jedynie przy Szopenie i Moniuszce, a który w czasie „Bajki" omal z krzesła nie spadł z wrażenia.

Pożegnaliśmy wszystkich, którzy przychodzili co tydzień. Do zobaczenia — jesienią.

A. Walkiewicz.

Pod batutą ARTURA RODZIŃSKIEGO

wielkiego dyrygenta polskiego

wpłynął Batory do Gdyni

GDYNIA, 2.7., (ZAP). — Z jednodniowym opóźnieniem przybył do Gdyni ze swej 54-ej podróży do Nowego Jorku polski motorowiec pasażerski „Batory", przywożąc aż 334 pasażerów, w tym 71 repatriantów polskich z Anglii, Danii i USA oraz 595 ton ładunku i 2.221 worków poczty zamorskiej.

Wśród pasażerów przybyła do Polski pięćdziesięcioosobowa wycieczka duńska z Kopenhagi, która zwiedzi Polskę, 38 dzieci polskich z Danii, światowej sławy dyrygent Polak Artur Rodziński, doskonały skrzypek prof. Koryłło, śpiewaczka Janina Kupiszewska, przedstawicielka angielskiego koncernu filmowego Kordy, Maria Budberg, która pragnie nawiązać kontakt z polskim ośrodkiem filmowym oraz 11 Duńczyków, byłych więźniów obozów koncentracyjnych.

Podróż „Batorego" z Nowego Jorku była pełna urozmaiceń, mile przyjętych przez pasażerów. Urządzono m.in. koncert z udziałem Artura Rodzińskiego, Kupiszewskiej i Koryłły, który wykonał skomponowaną przez siebie „Suitę polską", napisaną częściowo w czasie podróży na „Batorym", oraz mecz bokserski między drużynami marynarzy „Batorego".

Cenny ładunek

miedzi w Gdyni

157 ton miedzi w sztabach przywiózł do portu gdyńskiego fiński parowiec „Rejo". Miedź przywieziona została w ramach umowy polsko-radzieckiej.

ZDRAJCA BEZ SUMIENIA

SAM-MORDOWAŁ SWE OFIARY

Sensacyjny proces

twórcy „Orła Białego"

WŁADZE bezpieczeństwa aresztowały w Łodzi rotmistrza SS Edwarda Kowalewskiego, twórcę z rozkazu gestapo dywersyjnej podziemnej organizacji „Orła Białego", mającej na celu uprawianie dywersji w polskich organizacjach niepodległościowych i zlikwidowanie poszczególnych jej członków.

Kowalewski podczas okupacji miał na rozkaz majora Michalskiego zorganizować w kraju wywiadowczą sieć antyniemiecką, zależną tylko od polskiego rządu w Londynie. Organizacja ta miała otrzymywać fundusze od generała Sikorskiego i musiała utrzymywać kontakty z wywiadem niemieckim, aby zdobyte w ten sposób wiadomości przekazywać do Londynu.

Kowalewski wyjaśnił, że organizacja była całkowicie uniezależniona od generała Grota-Roweckiego i pułkownika Bora-Komorowskiego.

ŚLEDZTWO w sprawie Kowalewskiego dało rewelacyjny materiał. Był on w 1918 roku dowódcą polskiej partyzantki na terenach województwa białostockiego, walczącej z armią niemiecką. Następnie Kowalewski służył w armii polskiej w randze porucznika, lecz po pewnym czasie został wydalony z wojska.

REJESTR ZBRODNI

W 1939 roku walczy jako ochotnik przeciwko Niemcom, a następnie osiedla się w Warszawie. Od tej chwili nawiązuje kontakt z wywiadem niemieckim i organizuje na polecenie Niemców organizację szpiegowską dywersyjną, która pozostaje w ścisłym kontakcie z wywiadem niemieckim i gestapo.

Kowalewski występuje pod nazwiskiem Edmunda Konicznego, przebywa stale w towarzystwie byłych oficerów polskich, którzy zasugestionowani stanowiskiem jego, jako szefa organizacji „Orła Białego" oraz „Batalionu Kresowego Strzelców Śmierci" licznie wstępują do organizacji. Otrzymali oni od Kowalewskiego fałszywe dowody osobiste, pieniądze. Po pewnym czasie, gdy przekonali się, że pracują na rzecz wywiadu niemieckiego i chcieli wystąpić z organizacji zostali wydani przez Kowalewskiego w ręce gestapo.

Następnym wyczynem Kowalewskiego było organizowanie przerzutu kilkuset oficerów polskich przez Węgry do armi polskiej, walczącej przy boku Aliantów. Po oficerach tych zaginął wszelki ślad.

Na polecenie gestapo Kowalewski stworzył sieć wywiadu antyrosyjskiego, działającego na terenach zabużańskich. Do pracy tej Kowalewski zmobilizował pracowników wśród byłych oficerów, znających dobrze teren. Gdy oficerowie wprowadzeni w błąd przez Kowalewskiego nie chcieli pracować na rzecz Niemców, również zostali zlikwidowani przez gestapo.

PIERWSZE OFIARY

Pierwszymi ofiarami Kowalewskiego było dwóch oficerów marynarki wojennej w Pińsku, Czesław Chludziński i Piotr Teodorowski. Obaj po zorientowaniu się w rzeczywistych celach organizacji odmówili dalszej współpracy. Chludziński zginął w Oświęcimiu — Teodorowski natomiast został zastrzelony przez Kowalewskiego w lesie pod Małkinią. Następne ofiary, to podchorążowie Buszko i Tabaka.

Rotmistrz Spiczyński i Leszek Kowalewski po powrocie z partyzantki w lasach zamojskich zgłosili się w połowie 1940 roku do Kowalewskiego. Renegat zdemaskował się przed nimi, namawiając ich do współpracy z wywiadem niemieckim Spiczyński i Kowalewski odmówili. W kilka dni gestapo przeprowadziło rewizję w ich mieszkaniach podczas ich nieobecności.

Leszek Kowalewski został przypadkowo aresztowany w 1943 roku pod fałszywym nazwiskiem. Rodzina jego zwróciła się o interwencję do Kowalewskiego i ofiarowała za zwolnienie 200.000 złotych. Kowalewski pieniądze wziął i przyczynił się do rozstrzelania swej ofiary.

PIERŚCIEŃ Z TRUPIĄ GŁÓWKĄ

Kontrwywiad organizacji podziemnej zwrócił uwagę na szkodliwą działalność Kowalewskiego. Ustalono, że był on członkiem wywiadu niemieckiego, rotmistrzem SS i za wybitne zasługi w zwalczaniu ruchu oporu otrzymał pierścień z trupią główką. Kowalewski również utrzymywał stałe kontakty ze znanymi konfidentami gestapo Nokonieczników, Pilnikiem i Kazimierzem Markowskim, działającymi na terenie Ostrowii Mazowieckiej.

Sąd podziemny wydał wyrok śmierci na Kowalewskiego. Dwukrotne zamachy nie dały żadnego rezultatu. Wystraszony Kowalewski opuścił swe luksusowe mieszkanie przy Koszykowej 45 i zaczął ukrywać się pod nazwiskiem Piotra Szymkiewicza w Gołkowie pod Warszawą.

Kowalewski vel Konieczny, vel Szymkiewicz zasiądzie na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym w Warszawie. Do sprawy powołano kilkudziesięciu świadków.

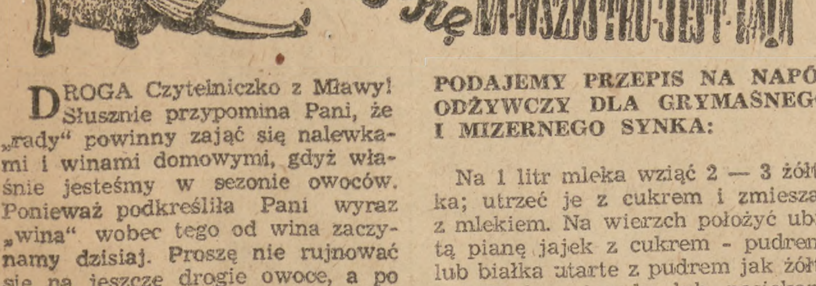

DROGA Czytelniczko z Mławy! Słusznie przypomina Pani, że „rady" powinny zająć się nalewkami i winami domowymi, gdyż właśnie jesteśmy w sezonie owoców. Ponieważ podkreśliła Pani wyraz „wina" wobec tego od wina zaczynamy dzisiaj. Proszę nie rujnować się na jeszcze drogie owoce, a po prostu zacząć od rabarbaru, czyli rzewienia, bo tak brzmi polska nazwa tej rośliny.

WINO Z RZEWIENIA

Trzy do czterech kg soczystego rzewienia umytego i pokrajanego, zagotować z 4 litrami wody. Wycisnąć w woreczku. Dodać 6 gr czystej kredy, rozpuścić ją w otrzymanym płynie. Zostawić na dwie doby. Zlać z nad osadu. Do przygotowanego odpowiednio balonu wlać gotowy płyn a następnie dodać 4 gr. pożywki winnej (kupuje się w składach aptecznych), 1 gr. taniny, 10 — 20 gr. kwasu cytrynowego, 3,5 kg cukru W końcu dodać (przygotowane trzy dni temu i zafermentowane) drożdże Tokaj. Balon zamknąć korkiem i odpowiednio dopasowaną rurką fermentacyjną. Uszczelnić możliwe szpary, zalewając korek parafiną. Poddawać normalnej fermentacji, stosowanej przy wyrobie wszystkich innych win. O wyrobie win owocowych napiszemy dokładnie innym razem.

PODAJEMY PRZEPIS NA NAPÓJ ODŻYWCZY DLA GRYMAŚNEGO I MIZERNEGO SYNKA:

Na 1 litr mleka wziąć 2 — 3 żółtka; utrzeć je z cukrem i zmieszać z mlekiem. Na wierzch położyć ubitą pianę jajek z cukrem - pudrem, lub białka utarte z pudrem jak żółtka. Drobne jagody lub posiekane większe owoce, np. truskawki zmieszać z mlekiem. Na piankę układa się po jednym większym owocu. Ten sam napój można przyrządzić z bitą śmietaną zamiast piany z białek. Nie zapominajmy, że picie przez słomkę stanowi dla dzieci wielką atrakcję!

Potrawa dnia

Do sałatki jarzynowej. MAJONEZ POLSKI (bez oliwy). Świeże, surowe masło rozpuścić w rondelku, dodając do niego pszennej mąki taką ilość, żeby po wymieszaniu masa była rzadka a nie sypka, postawić na piecu i mieszając ciągle, zagotować. Do gorącej masy dolać kwaśnej śmietany ciągle mieszając tyle, żeby sos zrobił się lekko zawiesisty. Po wystudzeniu znowu mieszając dodać: octu, cukru, musztardy, soli, białego pieprzu tłuczonego. Można dodać, utarte żółtko, jak również łyżkę oleju rafinowanego

Sprawa artystek
Miejskich Teatrów Dramatycznych
WARSZAWA BĘDZIE MIAŁA O DWIE SCENY MNIEJ

O dwa teatry mniej będzie miała Warszawa w sezonie 1948/49. Nie będzie „Miniatur" i „Opery". Pozostałe teatry podzielą swych artystów na dwa zespoły, z których pierwszy pod kierownictwem Dobiesława Damięckiego osiądzie w „Rozmaitościach", drugi pod kierownictwem Eug. Poredy obejmie teatry: „Mały", „Powszechny" i „Comoedię". Zespół teatru „Rozmaitości" będzie zespołem stałym, artyści z teatrów pozostałych będą kolejno przechodzili z jednego do drugiego, wystawiając sztuki w trzech salach. Oto są główne zasady nowej organizacji Miejskich Teatrów Dramatycznych.

Nie tylko zmniejszenie o 37 milionów zł budżetu MTD przez Radę Państwa było powodem reorganizacji. Teatry Miejskie znalazły się wobec katastrofy finansowej z kilku przyczyn.

Jedną z nich była nieumiejętna gospodarka biletami przez Radę Związków Zawodowych.

Dla przykładu: 11 maja MTD wydały 100 biletów, zwrócono niewykorzystanych 90. 21 maja wzięto 100, zwrócono 98. 24 maja wzięto 100 — zwrócono 100.

Rezultat taki, że w maju dochody teatru zmniejszyły się o 4 miliony zł. MTD musiały wobec tego zorganizować rozdział biletów dla świata pracy za pośrednictwem poszczególnych Zw. Zawodowych, nie zaś przez Radę Związków.

CESARSKIE CIĘCIA

Duże koszty utrzymania 110-osobowego zespołu „Opery", brak dotacji na nią, oraz deficytowość najmniejszego, bo tylko 160-miejscowego teatrzyku „Miniatury", zmusiło Wydział Kultury i Sztuki do zastosowania radykalnego cięcia. „Operę" i teatr „Miniatury" zlikwidowano.

„Miniatury" będą odtąd teatrem przeznaczonym na eksperymentalne przedstawienia uczniów Państwowej Wyższej Szkoły Dramatycznej.

Artystów pozostałych teatrów podzieli się na dwa zespoły, z których jeden, jako stały, zajmie „Rozmaitości", trzy inne — „Powszechny", „Mały" i „Comoedię".

Teatr „Comedia" będzie wędrownym tearem peryferyjnym obsługującym Żoliborz, Wolę, Grochów i Mokotów.

KASA CZY PROGRAM?

Wybierając między sztukami kasowymi a dostosowanymi do potrzeb obecnego widza, MTD zdecydowały się na to drugie. Pociąga to jednak za sobą stworzenie teatrom takich warunków finansowych, w których mogłyby one poświęcić się pracy nad podniesieniem poziomu artystycznego, a nie specjalizować się w unikaniu deficytów.

Dotychczasowa subwencja w wysokości 300 tys. zł miesięcznie okazała się niewystarczająca. Ministerstwo Kultury i Sztuki przyrzekło zwiększenie subwencji od 1 września do 2 milionów zł miesięcznie, a od 1 stycznia 1949 r. obiecało dalsze podwyższenie sum.

Subwencje muszą jednak wynosić około 38 milionów złotych rocznie, aby teatry mogły pracować bez przeszkód. Przyrzeczono z tego już 24 miliony zł subwencji państwowych i 10 milionów zł miejskich. O dalsze 4 miliony zł toczą się petraktacje.

DRAMAT W PUDEŁKU

Warunki techniczne teatrów warszawskich również muszą ulec zmianie na lepsze. Najlepszy dramat wystawiony w pudełku od zapałek bezapelacyjnie położy się na obie łopatki. Teatry warszawskie wymagają przebudowania scen, rozbudowania magazynów i pracowni kostiumów.

Zarząd Miejski wystąpił już do Ministerstwa Kultury i Sztuki z wnioskiem o wstawienie do budżetu na rok 1949 odpowiednich sum i o przyznanie kredytów na najmniejzbędniejsze inwestycje, które można by przeprowadzić jeszcze w czasie tegorocznych wakacji.

KŁOPOT Z KOBIETAMI

Jest jedno „ale" w tych wszystkich zmianach: artyści. Zespoły ze 190 osób będą zmniejszone do 65. Odpada wprawdzie 100-osobowy zespół operowy, którym zaopiekuje się Filharmonia, jednak i przy takim rozwiązaniu 25 aktorów zostanie bez pracy.

Nie ma kłopotu z mężczyznami. Zapotrzebowanie na aktorów jest bardzo duże. Pozostają jednak kobiety, z którymi nie wiadomo, co zrobić.

Myśli się wprawdzie o zatrudnieniu ich w charakterze instruktorek przy teatralnych zespołach świetlicowych, jednak ostatecznie nie jest to jeszcze zdecydowane.

O losie ich powinien pomyśleć Wydział Kultury i Sztuki. Nie podejrzewamy go o to, że tę sprawę zaniedba. (ibis)

Smutny problem warszawskiej ulicy

CHMIELNA i ruiny Kruczej mają smutną sławę. Krążą po nich nie tylko prostytutki. Z tymi walka jest trudna. Nie ma przepisów, na których podstawie można by zmusić je do zmiany zawodu.

Ale szukają tu zarobku również dziewczęta, nakłonione do tego przez rodzinę, szukają go matki, które w inny sposób nie potrafią zapracować na utrzymanie swoich dzieci. Powody wyjścia na ulicę bywają nieraz tragiczne. Stwierdza to codzień milicja.

Milicja nie może jednak wiele pomóc. W porozumieniu z Wydziałem Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego milicja ma kierować trudniące się niezawodowo nierządem kobiety do domów przymusowej pracy. Dla dziewcząt w wieku 13 — 18 lat istnieje miejski dom w Henrykowie. Dlaczego jednak przyjął od dotychczas jedynie 20 dziewcząt, chociaż ma 60 miejsc, nie wiadomo.

Miejski dom w Henrykowie nie spełnia podobno dobrze swoich zadań. Powinien on ratować młode kobiety poprzez racjonalne wychowanie i naukę takich zawodów, które mogą zapewnić silną pozycję w społeczeństwie i zniechęcić do powrotu na ulicę. Krążą pogłoski, że w domu tym jednak nie wszystko odpowiada wspomnianym postulatom.

Niestety, sprawdzić, czy te pogłoski odpowiadają prawdzie, nie można. Wydział Opieki Społecznej otacza Henryków mgłą tajemnicy. Nie podaje żadnych informacji, a o zwiedzeniu go nie ma nawet mowy. Czyżby więc rzeczywiście było coś do ukrywania?

Walka z nierządem jest zbyt ważna, żeby można było ją prowadzić poza oczyma opinii publicznej. Prostytucja jest zagadnieniem społecznym, toteż metody rozwiązania tego zagadnienia powinny być znane i omawiane przez całe społeczeństwo.

Hasła upowszechniające walkę z chorobami wenerycznymi wzywają do pozbycia się fałszywego wstydu. Również fałszywy wstyd krępuje wielu ludzi w wypowiadaniu się o prostytucji. Ciągle jeszcze jest to zakazany temat, który przemilcza się albo zbywa pruderyjnym uśmieszkiem.

Kto, jak kto, ale Wydział Opieki Społecznej, instytucja powołana do poważnej walki z tą smutną plagą Warszawy, nie powinien tak starannie omijać tego. Nie powinien działać we wstydliwym ukryciu. Nie powinien tym bardziej iść po najłatwiejszej linii oporu podejmując się wychowania nielicznych kobiet, z którymi jest najmniej kłopotu. Dziewczęta i kobiety trudne zostawia się na łasce losu i skazuje tym samym na pozostanie przy zawodzie, z którym rzekomo się walczy.

A więc: milicja, która wbrew najlepszej woli może obecnie jedynie zatrzymywać te kobiety na kilka godzin w komisariacie, musi mieć zapewnioną tak ścisłą współpracę Wydziału Opieki Społecznej, aby żadnej z tych kobiet nie pozwolić z powrotem wyjść na ulicę:

dom w Henrykowie musi przyjąć jeszcze 40 dziewcząt na swoje wolne miejsca;

organizacja domu w Henrykowie, powinna być zrewidowana;

muszą powstać nowe miejskie domy wychowawcze dla dziewcząt i dla kobiet;

opinia publiczna musi być poinformowana o przebiegu i metodach walki z prostytucją. Walka ta wymaga współpracy społeczeństwa i publicznej kontroli. (bo)

Odpowiedzi REDAKCJI

„MARIA CZAJKOWSKA", WARSZAWA, ROZBRAT 32. Streptomycyna jest lekarstwem, przysyłanym szpitalom z Ameryki. Nie potrzebuje pani szukać żadnego specjalisty, bo każdy lekarz internista może stwierdzić potrzebę leczenia streptomycyną. Jeżeli chciałaby pani uzyskać streptomycynę ze szpitala, dostanie ją pani tylko po przedstawieniu świadectw lekarskich i prześwietleń docentowi dr. Misiewiczowej, dyrektorowi szpitala Wolskiego, Płocka 26. Doc. dr. Misiewiczowa jest jedyną osobą w Warszawie, która decyduje o przydzieleniu streptomycyny, której, niestety, nie ma jeszcze w dostatecznej ilości.

...Mam ich troje, ani jedno normalne

Wszystkie moje dzieci w większym lub mniejszym stopniu płacą zdrowiem za nałóg ojca. Gdyby istniało lat temu dziesięć leczenie przymusowe uratowano by człowieka i nie dopuszczono by do stworzenia trzech upośledzonych istot...

z listów do Redakcji

„Przyjaciółki"

Niech każdy więc złoży głos za przymusowym leczeniem pijaków w plebiscycie „PRZYJACIÓŁKI" do dnia 20 lipca 1948 r.

Notatnik Warszawski

Czynne, wierne i do kitu

Dziennika Urzędowym Rady Narodowej i Zarządu Miejskiego m. st. Warszawy Nr 16 ogłoszono spis pracowników miejskich, ukaranych w drodze postępowania dyscyplinarnego.

Czytamy tam między in.: pracownik MZK NN został wydalony z zawieszeniem kary na 2 lata za napaść czynną na pracownika.

Słusznie. Niech wie, że wobec pracowników nie wolno stosować napaści czynnej. Gdyby to była napaść bierna, na pewno by mu nikt marnego słowa nie powiedział.

Kryj się!

edną z pracownic MZK ukarano naganą za bezprawne używanie nazwiska.

Święta racja. Pracownicy MZK muszą być bezimienni. Wolno im najwyżej — tak jak np. konduktorom — nosić numerek na pasku.

Cenne śmiecie

Pracownika ZOM'u spotkała również naganą obostrzona grzywną za bezprawne wydanie zmiotków ulicznych.

Co za zbrodnia! Wydawać zmiotki wtedy, gdy je ZOM tak troskliwie magazynuje! Pozbawiać tę instytucję tak cennego materiału, który jako wartościowy eksponat zalega wszystkie ulice wielkiego muzeum ZOM'u — Warszawy.

Wybór zawodu

W dalszym ciągu z listy wydalonych czytamy:

Pracownik wydziału szpitalnictwa został wydalony z zawieszeniem kary na 2 lata za bezprawny zabór węgla szpitalnego.

Szczęście, że to był tylko zabór węgla. Nie pociągnie on za sobą zmian geopolitycznych. Historia nie przekaże go następnym pokoleniom.

Rzemiosło
Nie płacić SZEWCOM ani grosza więcej

W życie wchodzi nowy cennik opłat za usługi szewskie. Wymienimy najważniejsze pozycje cennika.

Robocizna za zelówki męskie szyte kosztuje w warsztacie I kategorii 830 zł, II kat. 620 zł, III kat. 460 zł. Robocizna za zelówki szpilkowe kosztuje w poszczególnych zakładach w zależności od kategorii od 350 do 700 zł.

Tańsza znacznie jest robocizna za zelówki damskie, które kosztują od 370 do 670 zł za szyte, a od 310 do 500 zł za szpilkowe.

Wszycy szewcy muszą przestrzegać ustalonych stawek i wywieszać na widocznym miejscu obowiązujący cennik. Klienci mają prawo upominać się o przedłożenie cennika. Nieuczciwi szewcy będą karani aresztem do 1 roku lub grzywną 500 tys. zł, a nawet obiema karami łącznie. (po)

Szybko mówią ale czy szybko zrobią Kopernika

KOPERNIK doczeka się niedługo remontu. Oglądało go już wielu rzeczoznawców, którzy orzekli, że trzeba odlewać nową figurę z brązu.

Długi czas sprawa Kopernika czekała na decyzję, wreszcie zajęła się nią komisja do spraw pomników, wyłoniona przez Wydział Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego. Komisja ta stwierdziła, że figurę można jednak wyremontować bez zdejmowania jej z cokołu.

Może zobaczymy niedługo Kopernika bez dziury w plecach. Na razie czekamy na remont, Oby nastąpił on tak szybko, jak powzięcie decyzji. (ibis)

400 ton zadatku na most średnicowy

W rekordowym tempie posuwają się prace przy budowie mostu linii średnicowej.

We wtorek na rusztowaniu montażowym spoczywało zaledwie 15 elementów konstrukcji mostu, wczoraj było ich już 35.

Z mostu Poniatowskiego widać, jak czerwieniejące się minią elementy leżą już na 2 przęsłach drewnianej konstrukcji. Łączna ich waga wynosi około 400 ton.

Z hut przybywają dalsze wagony z częściami konstrukcji. Wczoraj wyładowano na placu składowym na praskim brzegu 8 wagonów.

Dziś „Mostostal" przystąpił do stawiania łożysk stalowej konstrukcji na drugim filarze od strony Pragi.

Przystąpiono już do bicia pali w IV przęśle. (ew)

Tunel już się wierci

TUNEL pod torami między Włochami a szosą Wolską zaczyna już rosnąć. I Oddział Dyrekcji Odbudowy Warszawskiego Węzła Kolejowego wykonał już wiercenia studzienek, które służą od obniżenia wód gruntowych. Przystąpiono również do pierwszych robót ziemnych. Tunel ma być gotów w tym roku.

Z daleka z nogami!

JAK po wybuchu bomby atomowej wygląda al. Sikorskiego pomiędzy Kruczą a Nowym Światem. Sterty betonu, rusztowania, rowy i ziemie. Jedyne oazy zieleni — na razie w przyszłości — to trawniki, które przed paru dniami Wydział Ogrodniczy Zarządu Miejskiego obsiał świeżą trawą.

Pozawieszane na drutach i powtykane w ziemię tabliczki z napisem „Nie deptać trawników" niewiele skutkują, gdyż na ziemi znać już ślady stóp.

Zwracamy się z apelem do publiczności, aby uszanowała pracę Wydziału Ogrodniczego i jedyne w całej alei trawniki. Deptanie ich to nie tylko szkoda materialna, lecz również objaw wandalizmu. (ibis)

Pieniądze sypią się z loterii

Loteria fantowa Rady Prymasowskiej Odbudowy Kościołów Warszawskich będzie liczyła 335.000 losów. Loteria przyniesie 30. milj. zł. czystego zysku, który w całości pójdzie na odbudowę stołecznych świątyń.

Na ten sam cel przeznacza się z innych źródeł ogółem 80 milj. zł. Prócz tego 40 milj. zł. otrzymają warszawskie kościoły zza granicy. (mb)

45 dobrych SERC DLA DZIECI

Już 45 bezpłatnych miejsc w prywatnych domach zgłoszono ze wsi Caritasowi dla warszawskich dzieci na całe lato.

Caritas wysłał wczoraj 60 dziewczynek do swego ośrodka w Chylicach. Dziś i jutro wysyła się 200 chłopców do leśnej miejscowości Loretto. Pojutrze 100 dziewcząt pojedzie do ośrodka Caritasu w Milanówku. (mb).

Oszczędność „z wolnej ręki" w kościele na Koszykach

Na najbliższą niedzielę wykończy się sklepienia w odbudowanej części kościoła Św. Piotra i Pawła na Koszykach. Sklepienia te dzięki dobrym murarzom wykonano rzadko używanym u nas systemem tzw. „z wolnej ręki". System polega na tym, że podpiera się rusztowaniem tylko żebra sklepień, a pola między żebrami zamurowuje się bez rusztowań. Dzięki temu zaoszczędzono na drzewie pół miliona zł.

W kościele obsadza się podwójne okna żelazne. Wkrótce przystąpi się do krycia dachu miedziowaną blachą.

W przyszłym roku rozpocznie się odbudowę części środkowej z kopułą. Na ostatku wniesie się prezbiterium. Na razie tkwią tu pośród sterty cegieł dwa murowane pomieszczenia pokryte papowym dachem. W jednym z nich zabezpieczono ocalałe fragmenty głównego ołtarza, drugi kryje w swym wnętrzu ocalałą w całości figurę św. Franciszka z kararyjskiego marmuru (mb)

Z sądu—Z sądu
Śmiertelna bójka

DWOCH pracowników huty „Witrum" w Wołominie pod Warszawą, Władysław Kaska i Piotr Groszek, posprzeczało się podczas pracy. Sprzeczka zamieniła się wkrótce w bójkę, po której Groszek zmarł.

Sekcja zwłok ustaliła, że śmierć nastąpiła wskutek pęknięcia jelita cienkiego i zapalenia otrzewnej.

Sąd Okręgowy w Warszawie skazał Kaskę na 3 lata i 6 miesięcy więzienia.

ZA UPORCZYWE mieszkanie UPORCZYWE WIĘZIENIE

ZYGMUNT KONDRAKIEWICZ zajął samowolnie mieszkanie na Hożej 46 bez nakazu Urzędu Kwaterunkowego. Za samowolę Sąd Grodzki w Warszawie skazał Kondrakiewicza na 4 miesiące bezwzględnego aresztu.

Pierwszą czynnością Kondrakiewicza po wyściu z więzienia było pójście do tego samego mieszkania, zerwanie pieczęci i ponowne wprowadzenie się.

Z polecenia władz prokuratorskich Kondrakiewicza aresztowano i czeka go powtórny proces za samowolę.

OCHRONA SKARBOWA wyczuła perfumowane MILIONY

WŁADZE skarbowe wykryły w hurtowni galanteryjno - perfumeryjnej A. Nowaka przy ul. Targowej 23 oszustwa podatkowe, polegające na zatajeniu kilku milionów zł obrotów.

Najciekawszym szczegółem tej sprawy jest to, że władze skarbowe wpadły na trop przestępstw podatkowych po znalezieniu księgi głównej, która rzekomo została skradziona w 1947 r.

A. Nowak zameldował w ubiegłym roku w Urzędzie Skarbowym, że została mu skradziona księga główna. Niedawno władze skarbowe poszukiwały w firmie Nowaka towarów pochodzących z przemytu. Znaleziono przy tym „skradzioną" księgę główną.

Przeprowadzono analizę i stwierdzono nierzetelne księgowanie. Nowak ukrył kilka mil. zł obrotu. Po przeprowadzeniu dalszego dochodzenia władze skarbowe wydadzą orzeczenie w tej sprawie.

Latami więzienia pł cą oferzyści

SĄD Doraźny w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie wielomilionowych nadużyć na terenie Centrali Handlowej Przemysłu Elektrotechnicznego w Warszawie. Sąd skazał Henryka Żyłkę na 14 lat więzienia, Stanisława Grochowskiego na 9 lat, Mieczysława Faltenberga na 7 lat, Karola Mengego na 5 lat.

Sąd postanowił przekazać sprawę dwóch przedstawicieli firm prywatnych Zygmunta Ładzyńskiego i Jerzego Przybylskiego na tryb postępowania zwykłego.

„SAM na SAM"
woda kwiatowa
O KTÓREJ ZAWSZE BĘDZIESZ PAMIĘTAĆ
Z TYM ZNAKIEM Krystyna WOLSKA
Warszawa-Wspólna 25

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY I UNIEWAŻNIENIA

Skradziono książkę Ubezpieczalni Społecznej, książkę Związku Gastronomicznego Lach Stanisławy. 13870-1

Zgubiono 20 czerwca pieczątkę firmową, Maciejewski Roman, Chocimska 31. 13869-1

Dziś
IMIENINY
MARII
wsch. sł. 3.42
zach. sł. 20.25

WIELKI DWORZEC CENTRALNY RUSZYŁ

RUSZYŁY się wstępne prace przy budowie Dworca Centralnego. Wczoraj „Betonstal" przystąpił na zlecenie Dyrekcji Odbudowy Warszawskiego Węzła Kolejowego do wywózki ziemi i gruzu ze starej części tunelu.

Robotnicy układali wczoraj tory kolejki, którą będą wywozili ziemię z tunelu na nasyp pomiędzy tunelem a Wisłą. Gdy z tunelu usunie się 500 m sześc. ziemi, ułożyły się w nim tory kolejowe i rozpocznie się wywózkę ziemi z wykopów pod Dworzec. W tym roku wywiezie się z tych wykopów około 80 tys. m sześc. ziemi. (ew)

TEATR

POLSKI (Karasia 2): o godz. 19 „Hamlet".
PLACÓWKA (Królewska 13): o godz. 19.30 „Ladacznica z zasadami".
NOWY (Puławska 39): o godz. 19 „Jadzia wdowa".
STUDIO (Karowa 31): nieczynny.
KLASYCZNY (Mokotowska 13): o godz. 19 „Brat marnotrawny".
ROZMAITOŚCI (Marszałkowska 8): o g. 19 „Szczęśliwe Dni".
MAŁY (Marszałkowska 81): o godz. 19 „Candida".
POWSZECHNY (Zamoiskiego 20): o godz. 19 „Głęboko sięgają korzenie".
COMOEDIA (Szwedzka 2): o godz. 19 „Dom kobiet".
MINIATURY (Marszałkowska 69): o godz. 19 „Mężczyzna".
WROBELEK WARSZAWSKI (Zygmuntowska 8): o godz. 17.30 i 19.30 rewia „Gdybym miał milion".
TEATR DZIECI WARSZAWY (Karowa 31): o godz. 12 „Pan Tom buduje dom" (wyłącznie dla szkół).
GULIWER (Królewska 13): nieczynny.
YMCA (Konopnickiej 6): o godz. 16.30 Ogólnopolski Konkurs Eliminacyjny (śpiew, skrzypce i waltornia).

FILM

ATLANTIC (Chmielna 73): „Zagubione Dni", pocz. seans. 14, 16.30, 21.30. Zw. Zaw. o godz. 19.
PALLADIUM (Złota 7/9): „Casablanca", produkcja amerykańska, ocz. seans. 13, 15, 19, 21. Dla Zw. Zaw. 17.
STYLOWY (Marszałkowska 112): „Pigmalion", produkcja angielska, pocz. seans. 13, 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.
POLONIA (Marszałkowska 56): „Gasnący płomień", produkcja amerykańska, pocz. seans. 12.30, 14.45, 19.15, 21.30. Dla Zw. Zaw. 17.
TĘCZA (Suzina 4): „Syn Pułku", produkcja radziecka, początek seansów 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.
SYRENA (Praga, Inżynierska 2): „Zenobia", produkcja amerykańska, pocz. seansów 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.
AKTUALNOŚCI Nr. 1 (Marszałkowska 112): Program nr. 33, pocz. seans. o g. 11.
AKTUALNOŚCI Nr. 2 (Inżynierska 2): Program nr. 22, pocz. seansów w dni powszednie o godz. 11.

RADIO

2 lipca (piątek).

6.00 Sygn. czasu, 6.15 Dzien. poranny. 6.30 Muz. poran. 7.00 Wiad. poranne. 7.05 Muz. poranna. 8.20 „Dalekie lata" K. Paustowskiego. 8.35 Muz. poranna. 12.04 Dzien. południ. 12.25 Konc. Ork. dętej. 12.45 Poradnik dla wsi. 13.00 Konc. rozr. 13.45 Muz. lekka. 15.30 „Chrońmy przyrodę ojczystą" — pogad. 15.45 Muzyka. 16.00 Dzien. popoł. 16.30 Muz. poważna. 16.45 Aud. dla chorych. 17.00 „List z obozu Harcerskiej Służby Polsce" — aud. dla młodz. 17.15 Konc. dla przodown. świata pracy. 18.00 Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych". 18.05 „W rytmie tanecznym". 19.00 Audycja „Służby Polsce". 19.15 Konc. Państw. W. Szk. Muz. w Krakowie. W przerwie konc. „Emancypantki" B. Prusa. 21.30 Dzien. wiecz. 22.00 Muz. taneczna. 22.45 „Sylwetki Warszawskie". 23.00 Ostatnie wiad. 23.10 Spraw. z Międz. Wyśc. Kolarskiego dookoła Polski. 23.15 Muzyka. 23.30 Hymn.

WARSZAWA

17.00 Muz. lekka. 17.15 Konc. dla przodown. pracy. 18.15 Aud. słowno-muz. o Beli Bartoku. 19.00 Wiad. dzien. radiowego. 19.30 Muz. taneczna. 20.15 Muz. taneczna nowoczesna. 20.30 „Francja przemawia do Polski" 21.00 Dzien. wiecz. 21.30 Muz. taneczna.

3 lipca (sobota)

6.00 Sygn. czasu. 6.15 Dzien. poran. 6.30 Muz. poran. 7.00 Dzien. poranny. 7.05 Muz. poran. 8.20 „Dalekie lata" K. Paustowskiego. 8.35 Muz. poran. 12.04 Dzien. południ. 12.25 Pieśni P. Czajkowskiego. 12.45 Poradnik dla wsi. 13.00 Konc. Ork. P. R. w Bydgoszczy. 13.45 „Kompozytor Tygodnia". 15.30 „Spełnione życzenie" — aud. dla dzieci. 16.00 Dzien. popoł. 16.30 Kwadrans lekkiej muz. fortep. 16.45 „Przy sobocie po robocie". 18.00 „Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych". 18.05 „Melodie świata". 19.30 „Emancypantki" B. Prusa. 19.45 „U naszych przyjaciół". 20.10 „Wieczór Mickiewiczowski". 20.40 „Miniatury skrzypcowe". 21.00 Dzien. wiecz. 22.00 Muz. taneczna. 23.00 Ostatnie wiad. 23.10 Sprawozd. z Międzynar. Wyśc. Kolarskiego dookoła Polski.

WARSZAWA II

17.00 Konc. Symf. 18.25 Recital fortepianowy J. Smidowicza. 18.40 Muz. operetkowa. 19.00 Wiad. Dzien. Radiowego. 19.30 Muz. popul. 20.15 Muz. rozr. 21.00 Dzien. wiecz. 22.02 Hymn.

Odpowiedzialne za pismo — Kolegium. Sekretarz przyjmuje w g. 11.30 — 12.30. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. Odbito w Drukarni Nr. 2 Spółdzielni Czytelnik" W-wa ul Marszałkowska 3/5 Redakcja: Warszawa, Marszałkowska 3/5 Telefon 87-681 Administracja: Warszawa, Daszyńskiego 16, telefon 87-112. Administracja czynna w godz. od 9 — 16, w soboty od godz. 9 - 13.
B-55401

W TEATRZE KLASYCZNYM Mokotowska 13
OD SOBOTY O GODZ. 13
SWIT, DZIEŃ I NOC

TOUR DE POLOGNE

TYLKO SZWEDZI NIE NARZEKAJĄ NA POLSKIE DROGI

ALE NIE WIEDZIELI ŻE W WIELICZCE JEST SÓL

(Od specjalnego wysłannika „Wieczoru" z trasy „Tour de Pologne")

DZIEŃ 1 lipca poświęcony był odpoczynkowi. Kolarze mieli możność zwiedzić zabytki Krakowa, kopalnię soli w Wieliczce i byli na przedstawieniu sztuki Lope de Vegi „Owcze źródło". Udział zawodników polskich w tych imprezach był stosunkowo nieliczny, natomiast kolarze zagraniczni z wielkim zainteresowaniem oglądali stary Kraków. Największą jednak atrakcją dla Szwedów była kopalnia soli. Dotychczas myśleli oni bowiem, że sól wydobywa się tylko z wody morskiej.

Tour de Pologne zbliża się szybko ku końcowi. Pozostały jeszcze tylko trzy etapy, z których najdłuższy i najcięższy jest bez wątpienia etap Kraków — Częstochowa. Największą przeszkodą będą na tym etapie złe drogi no i naturalnie fakt, że będzie on rozegrany po jednodniowym odpoczynku, a więc tempo może być duże i najmniejszy defekt może przekreślić szanse utrzymania się w czołówce.

Obecnie już możemy przeprowadzić pierwszą analizę tegorocznego Wyścigu Dookoła Polski zarówno od strony sportowej, jak i organizacyjnej. Zacznijmy od spraw sportowych. Wydaje się, że wprowadzenie drużynowej konkurencji międzynarodowej było błędem ze względu na małą ilość zespołów zagranicznych, które znalazły się wobec tego, w niezbyt równej konkurencji z dużo większą ilością drużyn polskich. Klasyfikacja taka byłaby bardzo ciekawa przy wyrównanej klasie zespołów.

Niewątpliwym mankamentem było również dopuszczenie do wyścigu zbyt wielu słabych zawodników krajowych. „Tour de Pologne" stał się ciekawy dopiero po kilku etapach, kiedy odpadło około 20 słabszych zawodników i stawka bardziej się wyrównała. Z zawodników polskich na pierwszy plan wysuwają się przede wszystkim Wójcik, Wrzesiński, Pietraszewski, Wyglenda i Kapiak. Ten ostatni musiał się niestety wycofać, ale klasą dorównuje pozostałym. Dalej trzeba sklasyfikować Rzeźnickiego i Nowoczka. Napierała jedzie bardzo równo i nie ulega wątpliwości, że w ostatecznej klasyfikacji zajmie jedno ze środkowych miejsc w pierwszej dziesiątce. Na wyróżnienie zasługuje również młody zawodnik warszawski Królikowski. Brak mu jeszcze rutyny i prześladuje go pech, ale na tych etapach, na których nie miał defektów, przyjeżdżał do mety w czołówce.

Z zespołów zagranicznych niewątpliwie najlepsi są Szwedzi, jakkolwiek najlepszy z nich Olle Persson jest zaledwie szósty w swoim kraju. Gdyby nie kontuzja, mógłby on poważnie zagrozić naszym asom. O jego klasie świadczą zwycięstwa odniesione na dwóch etapach.

Węgrzy nie wytrzymali wyścigu kondycyjnie. Jedynie Madi przedstawia klasę i znajduje się na dobrej, piątej pozycji w klasyfikacji ogólnej. Czesi jadą lepiej od Węgrów i niejednokrotnie potrafią nawiązać równorzędną walkę z naszymi zawodnikami.

Charakterystyczne jest, że wszyscy prócz Szwedów narzekają na polskie drogi. Szwedzi przywieźli ze sobą cięższy sprzęt i jak dotychczas mają najmniej defektów.

Propagandowo wyścig zrobił niesłychanie dużo. Przyczyniła się do tego dokonała, jak dotąd, organizacja. W każdym bądź razie udział w roku przyszłym najlepszych kolarzy z państw, które uczestniczą w roku bieżącym jest zapewniony, tym bardziej, że nie stanie na przeszkodzie Olimpiada i Bałkaniada.

W. Korycki

plotki plotki

SKANDALICZNA GWIAZDA. Lana Turner, gwiazda amerykańska, przyjechała do Paryża, aby dać się zaangażować do filmu. Ma ona w Ameryce opinię najbardziej „rozwytrzonej aktorki" powojennej. Oświadczyła, że może we Francji będzie mogła znaleźć nareszcie odpowiednią rolę dla siebie, gdyż w Stanach Zjednoczonych tylko w życiu prywatnym może być sobą. W filmie czuje się jak w pensjonacie dla nieletnich dziewcząt. Cenzura „moralności" jest według niej doprowadzona do absurdu. Przyjechała ze swoim trzecim mężem i na razie zwiedza tylko restauracje, rewie i nocne lokale.

STULATKA ZJEŻDŻA PO PORĘCZY. Madame Florence Dolph obchodziła 101-szą rocznicę urodzin. Staruszka trzyma się doskonale. Lubiła ona zawsze zjeżdżać po poręczy schodów. W dzień swoich urodzin zrobiła to raz dla fotografów, a drugi raz dla własnej przyjemności.

BILETY TRAMWAJOWE ZA PÓŁ CENY. Monachijczycy kupując wszystko co się da, przed zmianą walutową, między innymi kupowali w dużych ilościach bilety tramwajowe „na zapas". W pewnej chwili dowiedzieli się, że przy zmianie waluty bilety te zostaną anulowane. Wobec tego wyprzedali je na gwałt za pół ceny.

ŚLIZGAWKA POD BIEGUNEM. Na Szpitzbergu wykańcza się budowę wspaniałego hotelu. Zainstalowano tam telefon, telegraf, elektryczność, kino, bilardy, ogród zimowy, tenis, solarium etc a przede wszystkim największy na świecie plac na ślizgawkę. Dla amatorów organizowane mają być wycieczki na sankach, zaprzężonych w renifery w pełnym słońcu — o północy.

AMBICJA KROWIA. Profesor amerykański W. E. Peterson, specjalista od hodowli bydła, robił rozmaite doświadczenia przy dojeniu krów. Zauważył on, że krowy, które były dojone jako pierwsze, gdy są dojone ostatnie, dają o wiele mniej mleka. Przypuszcza on, że działa tu urażona ambicja.

KOLARSTWO

Już kto inny jedzie w koszulce leadera TOUR DE FRANCE

PARYŻ. Do II-go etapu „Tour de France" wystartowało 117 kolarzy, bowiem 3-ch wycofało się, a mianowicie: Włosi Fazio i Salomboni, wchodzący w skład drużyny narodowej Włoch oraz Zahal z zespołu „Południe — Wschód". II etap prowadził z Trouville do Dinard i liczył 259 km.

Na mecie w Dinard pierwszym był Włoch Rosello, który przejechał trasę w 7:29,55 godz. Drugie miejsce zajął Francuz Bodet w czasie 7:30,07 o pół koła przed Belgiem Englesem. W klasyfikacji ogólnej po dwóch etapach pierwszy jest Engles (Belgia) z łącznym czasem 14:20:19, drugi Bodet (Francja) — 14:20:31, trzeci Schotte (Belgia) — 14:20:46, czwarty Teisserie (Francja) — 14:21:15. Polacy Kłabiński i Marcelak zajmują dalsze miejsca.

Zwycięzca wczorajszego etapu Włoch Gino Bartali, który jechał dziś w żółtej koszulce leadera spadł w klasyfikacji ogólnej na 10-te miejsce z łącznym czasem 14:26:15.

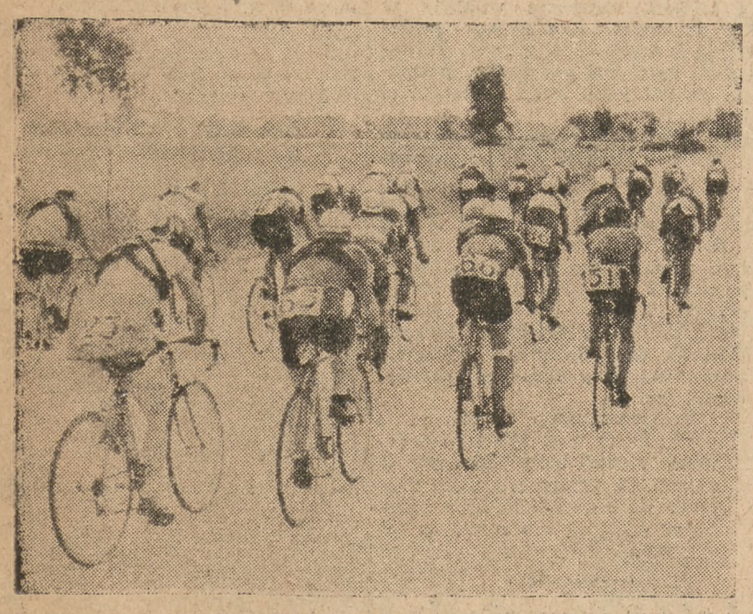

Czołówka na drodze do Bytomia. Każdy może odnaleźć swego pupila po numerze startowym. Foto Franckowjak—API

Najmłodszy z pechowców Wacław Królikowski

POLSKA już go widziała LONDYN dopiero zobaczy

W Krakowie udało nam się wreszcie zamienić kilka słów z Olle Perssonem drogą pośrednią — dzięki uprzejmości pięknej krakowianki, która zna doskonale język szwedzki.

Persson mieszka w Malmö, gdzie prowadzi sklep z artykułami rowerowymi. Jest żonaty. 12 czerwca przed wyjazdem do Polski, zdobył mistrzostwo południowej Szwecji w wyścigu na 100 km w czasie 2:45 godz. Rekord jego na tym dystansie 2:34. W Malmö mieszkają słynni długodystansowcy Strand i Hägg. Ze Strandem Persson bardzo się przyjaźni, gdyż znają się od małych chłopców — przed laty grali razem w piłkę. Dziś jeden z nich jest sławny na wszystkich stadionach świata, drugiego zna Szwecja i cała Polska. Za miesiąc pozna go Londyn.

Persson wybiera się na Olimpiadę wraz ze swym kolegą Snell'em, który według słów Perssona — bije go na finiszu z dziecinną łatwością.

Tom

Ucieczka Pietraszewskiego i Wójcika w drodze do Bytomia. Przeszło 100 klm obaj kolarze jechali wyłącznie w swoim towarzystwie Foto Franckowjak—API

Kibice się cieszą, ale Wrzesiński napewno jeszcze bardziej, ze swego zwycięstwa w Krakowie. Foto Franckowjak—API

PATRZ JASIU TO TEN WÓJCIK!

A Królikowskiego pani zna? PISZEMY O MOCNYCH nie zapominajmy o słabszych

ZANIM dojechaliśmy do cichego Słupska — Olle Persson stał się już sławnym w całej Polsce. W Szczecinie, Poznaniu i Krakowie zbierał triumfy specjalista od finiszu Wrzesiński, Pietraszewskiego fotografowało na stadionie w Bytomiu chyba 30 reporterów, a przemówienia Napierały domagały się wielotysięczne tłumy we Wrocławiu. O leaderze Wójciku nie ma co pisać. Żółta koszulka leadera objechała całą Polskę i nawet stara babcia w Pyrzycach poznała odrazu Wójcika mówiąc do swego wnuczka: „Patrz Jasiu, to właśnie ten Wójcik, który pobił Szwedów".

Kolarze zbierają laury, sławę i... nagrody, po stokroć zresztą zasłużone za ich trud, niespożytą ambicję, morderczą walkę.

O zwycięzcach pisze się wiele. Nazwiska outsiderów znajdujemy tylko w długich listach klasyfikacji etapowych. Któż zna na przykład Królikowskiego? Czy wiemy, że jest on najmłodszym uczestnikiem tegorocznego Tour de Pologne i liczy dopiero 19 lat. Przynależność klubowa — ZZW Warszawa. Zawód — uczeń liceum lotniczego. Imię — Wojciech. Zajmuje w tej chwili 23 miejsce w klasyfikacji indywidualnej.

Teraz, gdy wszystko wskazuje na to, że kolejność w czołówce nie ulegnie większym zmianom — zmęczona uwaga sprawozdawcy, zwróciła się na słabszych, by tam „łowić talenty" i na szarym końcu szukać usprawiedliwienia i przyczyn zaciętej ambicji jaką zaobserwowaliśmy u wszystkich bez wyjątku kolarzy. Ciężki etap Słupsk — Szczecin przebył Królikowski na pękniętej ramie. — Albo zabiję się, albo dojadę — wołał do nas, gdy przejeżdżaliśmy obok wozem prasowym pytając o przyczynę jego wolnej jazdy.

Królikowski do Szczecina dojechał. Podobno miał przedtem chwilę zwątpienia i rozpaczy. — Nie jadę dalej, mówił na mecie jednego z etapów. — Nie mam już sił i nerwów do dalszej walki. Tyle asów odpadło, a ja patałach mam wymagać od siebie cudów. Cudów nie ma, ale „patałach" dojechał już do Krakowa i wyruszył dalej. Kilka słów prez. Gołębiowskiego dodało mu otuchy.

Na metę w Krakowie wpada czołówka składająca się z 14 kolarzy. Czternaste miejsce zajął Królikowski zostawiając za sobą 19 kolarzy w tym dwóch zagranicznych. Zamieniliśmy z nim kilka słów na mecie w Krakowie. Królikowski jest teraz uśmiechnięty i szczęśliwy i za wszelką cenę pragnie dojechać do Warszawy. Życzymy mu tego z całego serca, ściskając jego brudną, zakrwawioną rękę, owiniętą aż po łokieć bandażem.

B. Tomaszewski

KOSZYKÓWKA

Słaba płeć jeszcze raz górą

Koszykarki na trzecim miejscu w Sofii

SOFIA (tel.). Turniej koszykówki drużyn męskich i żeńskich został już zakończony. Z zespołów polskich sukces uzyskała tylko drużyna żeńska zajmując trzecie miejsce za Węgrami i CSR.

W ostatnich spotkaniach uzyskano następujące wyniki: Mężczyźni: Polska — Jugosławia 35:44 (20:23), CSR — Triest 75:28, Rumunia — Albania 118:20, Węgry — Bułgaria 54:26.

Kobiety: Polska — Jugosławia 17:16 (8:8), Węgry — Bułgaria 40:18, CSR — Triest 63:10.

Końcowa klasyfikacja wygląda następująco: Mężczyźni: 1. Węgry — 14 pkt., 2. CSR — 12 pkt., 3. Bułgaria — 10 pkt., 4. Jugosławia — 8 pkt., 5. Rumunia — 8 pkt., 6. Polska — 4 pkt., 7. Triest — 2 pkt., 8. Albania — 0 pkt.

Kobiety: 1. Węgry — 14 pkt., 2 CSR — 12 pkt., 3. ex equo Polska i Rumunia — 8 pkt., 4. Bułgaria — 6 pkt., 5. Jugosławia — 6 pkt., 7. Triest — 2 pkt., 8. Albania — 0 pkt.

TENIS

PORAŻKA PARKERA i FALKENBURGA w Wimbledonie

Na kortach tenisowych w Wimbledonie rozegrano w czwartek półfinałowe spotkania w grze pojedyńczej pań.

W pierwszym spotkaniu zeszłorocznia mistrzyni Wimbledonu Du Pont uległa swojej rodaczce Hart 6:4, 2:6, 6:3, drugie spotkanie między Amerykankami Todd i Brough zakończyło się zwycięstwem ostatniej w stosunku 6:3, 7:5.

Australijczyk Bromwich, wczorajszy zwycięzca Asbotha, zakwalifikował się do drugiego finału, tym razem w grze podwójnej panów. Grając ze swoim rodakiem Sedgmanem wygrał on z niepokonaną dotąd parą amerykańską Falkenburg — Parker 6:2, 6:8, 4:6, 6:4, 6:1.

O PÓŁNOCY

Borys Rajtonow (44)

Do kapitana wywiadu Sawieljewa wprowadzają majora w mundurze radzieckim. Po zbadaniu dokumentów okazuje się, że jest to major SS Johan v. Launitz, były komendant Naftogradu. Obecny przy badaniu Launitza prof. Kuźniecow opowiada, co wie o dziejach Launitza:

Launitz był wyznaczony na stanowisko komendanta m. Naftogradu, gdzie rozkazał natychmiast zwolnić z więzienia niektórych ludzi. Rezultatem zwolnienia prof. Kuźniecowa było zdobycie planów okręgu naftowego, które giną jednak niespodziewanie z teczki szefa gestapo Heintza. Heintz podejrzewa Launitza o zdradę, wkrada się do gabinetu komendanta miasta — Launitza, który oznajmia mu, że jest szefem radzieckiego oddziały partyzanckiego — Jakowlewem.

Do miasta, obsadzonego przez partyzantów radzieckich przyjeżdża szef sztabu. Gdy wszedł on do gabinetu Launitza, został obezwładniony przez przebranych za SS-manów partyzantów. Launitz — Jakowlew rozpoczyna ostateczną rozgrywkę...

Tymczasem dowiadujemy się o dziejach prawdziwego majora Launitza. Po zamachu na samochód majora w czasie gdy udawał się on do Naftogradu, został on wraz z eskortą zatrzymany przez partyzantów. Do samochodu wsiadł zamiast prawdziwego mjr. Launitza, przebrany w niemiecki mundur szef partyzantów — Jakowlew. Pozostali partyzanci niepokoją się o los swego dowódcy...

Tu Schweritz zaczął się zastanawiać, co by zrobił na miejscu szefa sztabu, gdyby się znalazł w podobnej sytuacji. Naprawdę trudno byłoby cokolwiek zmienić. Punkty uderzenia zostały dawno rozpracowane, a że generała, kierującego całą operacją chwilowo nie ma — no to trudno. Nie można wstrzymać lawiny, gdy się ją już ruszyło z miejsca....

Nagle ledwie dosłyszalny jęk zwrócił uwagę generała i przerwał jego ponure rozmyślania. Przede wszystkim rozejrzał się dokoła i zaczął się uważnie przysłuchiwać, jakie jest źródło tego jęku. Nagle wzrok jego padł na najbardziej ciemny kąt izby, w którym leżał jakiś człowiek w mundurze niemieckiego oficera. Powoli, nie bez trudu, gdyż czuł ból w całym ciele powlókł się Schweritz do związanego człowieka. Spojrzał na niego, pochylił się i nagle zawołał:

— Boże kochany! Toż to przecie Launitz!

Launitz leżał z zamkniętymi oczami, wydając tylko od czasu do czasu słabe i ciche jęki. Generał chwycił pośpiesznie gliniany dzban, który stał na stole i zwilżył wodą usta oraz czoło oficera.

— Gdzie ja jestem? — zajęczał komendant Naftogradu, otwierając oczy z wielkim trudem. Spojrzenie jego padło na twarz nachylonego nad nim Schweritza. Zamrugał powiekami:

— Panie generale, panu też się nie udało uratować z rąk tych bandytów. Co teraz będzie?...

— Przede wszystkim jedno pytanie: czy pan jest ranny, majorze von Launitz i czy może się pan podnieść o własnych siłach?— urywanym głosem pytał generał, pośpiesznie, trzęsącymi rękoma rozwiązując więzy krępujące, Launitza.

— Ranny nie jestem, panie generale, ale mocno potłuczony. Te świnie obeszły się ze mną zupełnie nie po gentelmeńsku.

— Ale czy pan czuje się na siłach, by wykonać zadanie o pierwszorzędnym znaczeniu?

— To zależy, panie generale, od wielu rzeczy....

— Na przykład?

— Przede wszystkim od tego, czy potrzeba wielkiego wysiłku fizycznego.

— Mam wrażenie, że tak.

— Muszę jeszcze co najmniej godzinę odpocząć, by zdobyć się na jakikolwiek wysiłek. Pan rozumie, panie generale, co chcę przez to powiedzieć.

— Tak jest. Wiem to dobrze i rozumiem....

— Słucham, pana generała.

Launitz, uwolniony z więzów, podszedł do stołu, chwycił gliniany dzban, napełniony wodą i zaczął chciwie pić. Potem odstawił naczynie i usiadł naprzeciw generała:

— Otóż, majorze von Launitz, zdarzyło się ogromne nieszczęście. W porównaniu z nim wszystkie nasze biedy i udręki są fraszką. Partyzanci w czasie napadu na nas odebrali mi teczkę, w której znajdowały się dokumenty o fenomenalnym znaczeniu. Były tam plany nowej kontrofensywy, która ma nastąpić w oznaczonym czasie. W tej chwili odbywa się ostateczna koncentracja oddziałów pancernych mojego korpusu.

Zrozpaczony generał zaczął opowiadać Launitzowi szczegóły nieszczęścia, które ich wspólnie spotkało. Launitz, patrzył dokoła błędnym wzrokiem zmęczonego człowieka. W pewnej chwili spojrzał przez okno i znieruchomiał. Za oknem zobaczył niecodzienną scenę. Przy bogato zastawionym stole, w cieniu dzikiej jabłoni siedziało kilku partyzantów, jak zwykle uzbrojonych, a wśród nich pochylony nad butelką wódki siedział Heintz. U nóg szefa gestapo naftograckiego usadowił się harmonista, grając jakąś skoczną melodię. Heintz wyglądał na całkowicie wstawionego, miał zmrużone oczy i zmęczoną, bladą twarz.

W tej chwili do uszu przysłuchujących się oficerów niemieckich doleciały wesołe okrzyki. Przestraszony generał chwycił Launitza za rękę i ścisnął ją mocno:

— Czy ja śnię, czy co?

Metelica, który przyszedł na polanę, chwycił nagle wielki kielich wódki i podniósł go w górę z okrzykiem:

— Wasze zdrowie, towarzyszu Heintz. Ot, dobrze urządziliście tych waszych Niemców...

D. c. n.